

»Wujaszek Wania«

A. CZECHOWA

w Teatrze Polskim



Próba sytuacyjna aktu II: Od lewej: Irena Remiszewska (Helena Andrejewna), Jan Daszewski (prof. Sjeriebriakow), Rajmund Fleszar (wujaszek Wania), Janina Traczykówna (Sonia).

Z czwórki klasyków rosyjskiej dramaturgii trzech tylko — Gogol, Ostrowski i Gorki — przemawiało ze szczęśliwej sceny. Teraz zobaczymy Antoniego Czechowa. Czechow jako jeden z pierwszych przeczuł nadciągającą burzę. W jego szczupłej liczebnie, choć tak dla rozwoju dramatu i teatru doniosłej, twórczości dramatycznej słyhać już poszum wielkiej wichury dziejowej; w gęstniejącym mroku widać jeszcze sylwetki ludzi podobnych gnącym się w przedburzowy czas do ziemi drzewom. Gromów jeszcze nie słyhać. W blasku pierwszych błyskawic stanie dopiero twórczość Gorkiego.

„Spójrzycie tylko na życie: bezczelność i nieróbstwo możnych, ciemnota i bydlęce ośpienie słabych, naokoło nas nuda niewysłowiona, ciasnota, degeneracja, pijaństwo, fałszy, łgarstwo... prawdopodobnie szczęśliwy tylko dlatego czuje się dobrze, że nieszczęśliwi dźwigają ciężar swego życia w milczeniu... i gdyby nie istniało to milczenie, szczęście byłoby niemożliwe. Jest to hipnoza zbiorowa. Trzeba by, żeby za drzwiami każdego zadowolonego, szczęśliwego człowieka stał ktoś z młotkiem i bez przestanku przypominał mu pukaniem, że są nieszczęśliwi...”

Tak pisał Czechow w opowiadaniu „Agrest”. W rok później, te same myśli, choć innymi słowami, wyraża Astrow, właściwy bohater sztuki „Wujaszek Wania”.

Sonia i Wania to ludzie milczący, nieszczęśliwi. Żyją i pracują, odmawiając sobie wszystkiego. Dzięki nim szczęśliwy jest profesor Sjeriebriakow — symbol pasożytnictwa klas uprzywilejowanych. W kręgu tego szczęścia nudzi się śmiertelnie jego żona, Helena, piękna „puszysta łasica”. Jeden tylko Astrow ma świadomość, że człowiek nie może i nie powinien żyć w futerał („Człowiek w futerał” — tytuł jednego z opowiadań Czechowa), sklejonym z szarzyzoy, pesymizmu, martwoty, służalczości i bezradności, którymi ustrój carskiej Rosji tak skrepował ludzi, że „bali się głośno mówić, pisać listy, zawierać znajomości, czytać książki, pomagać biednym, uczyć czytać i pisać”. To życie przygięło Astrowa aż do ziemi. Choć stoi nad prze-

paścią cyryzmu, jest nam ten człowiek bliski, gdyż nie zgasła w nim iskierka wiary w przyszłość, przekonania o wartości pracy dla przyszłości.

Marzeń Astrowa o pięknej ojczyźnie, o twórczej pracy wolnego człowieka, ujarzmiającego przyrodę, słuchamy z pełnym wzruszenia uczuciem radości, że oto minęło za ledwie pół wieku i runął świat Sjeriebriakowów, a marzenia jego stały się rzeczywistością. Bogatsi i mądrzejsi o znajomość „dalszego ciągu” historii patrzymy dziś na rozpaczliwe młotanie się Astrowa, na bezpłodny bunt wujaszka Wani, na wciągającą ich — zdawałoby się, bez ratunku — oślizgłą otchłan życia bez jutra. W rodzinie Wojnickich wszystko wróci do pierwotnego stanu. A przecież jednak pochyłony nad Sonią, która dopiero w zaświatach spodziewa się znaleźć nagrodę za zmarnowane życie, wujaszek Wania prostuje się w milczeniu, jakby chciał rzucić widzom pytanie: „W imię czego trzeba czekać, kiedy nie ma sił do życia, a żyć trzeba i żyć się chce?”

Wujaszek Wania nie miał jeszcze całkiem jasnej odpowiedzi na to pytanie. Nie miał jej i Czechow. Tragedią jego twórczości było to właśnie, że widząc straszliwe zło ginącego świata, nie dostrzegał sił, zapowiadających nową erę ludzkości. Nadejścia jej był jednak pewien. Wszak to on w „Trzech siostrach” śmiało patrzył w nadciągającą burzę, która „wymiecie z naszego społeczeństwa wszelkie lenistwo, obojętność, uprzedzenie do pracy, zgnilą nudę... Za jakiekolwiek dwadzieścia pięć, trzydzieści lat pracować już będzie każdy człowiek. Każdy!” To on, Czechow, przykładal bezlitosną siekierę do „Wiśniowego sadu”, którego czas już minął, bo stare życie nieuchronnie chyliło się ku zagładzie. Nowy sad sadzić będą Ania i Trofimow, ale ich przewodnikiem życiowym stanie się już Gorki.

Piewcą pracy i wiary w przyszłość był Antoni Czechow. Szlak współczucia człowiekowi, szlak buntu przeciw ludzkiej krzywdzie doprowadził go do wielkiego skrzyżowania czasów, z którego biegł w przyszłość trakt walki o wolne życie dla wolnego człowieka. Tam, dokąd wiodła ta droga, Czechow nie doszedł, ale mógł powiedzieć, że „wskazywał drogę innym”.

Wprowadzając na scenę sztukę Czechowa, teatr nasz chciał nie tylko uczcić 50-lecie śmierci pisarza, którego cała twórczość służyła narodowi i człowiekowi — przyszłości, która jest naszą teraźniejszością. Teatr nasz, dodając brakujące ogniwo do naszej znajomości dramaturgii rosyjskiej, poddaje się pewnego rodzaju próbie: czy sprosta wymagom stawianym wykonawcom przez Czechowa. „Wujaszek Wania”, jak cała twórczość dramatyczna Czechowa, wymaga od aktora szczególnie subtelnego wyrażania przeżyć postaci scenicznych, wydobycia z mgły nastrojowości głęboko filozoficznej, humanistycznej i optymistycznej myśli autora, znalezienia takich środków wyrazu, by ukazać nowatorstwo dramaturgii Czechowa, w której „realizm — jak to świetnie określił Gorki — wznosi się do poziomu uduchowionego i przemyślanego symbolu”.

Ocenę pracy młodego reżysera, Marii Straszewskiej, i zespołu, w którym obok dojrzałych aktorów zobaczycie i naszą młodzież — zostawiamy widzowi.

Zostawiamy w przekonaniu, że jak dla teatru praca nad sztuką Czechowa była dalszym krokiem w dążeniu do dojrzałości artystycznej, tak dla was przeżyciem będzie spotkanie z dziełem pisarza, pragnącego przybliżyć narodziny człowieka, w którym „wszystko powinno być piękne: twarz i ubranie i dusza i myśli”; pisarza, który czytał i trafnie oceniał Siemkiewicza, Orzeźkowej posyłał książki do czytelnicy publicznej, którego postaciami posługiwali się Lenin i Stalin w walce o szczęście i wolność ojczyzny; pisarza, który w swym notatniku zanotował proste a najlepiej określające całą jego twórczość słowa: „Jaka to rozkosz szanować ludzi!”